

Zdzisław Zdebski

23.niedziela zwykła, Poszukiwanie Bożych wartości w życiu

Wrocławski Przegląd Teologiczny 12/1, 241-243

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

23. NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 IX 2004

Poszukiwanie Bożych wartości w życiu

1. Rozpoczynamy z Bożą pomocą nowy rok szkolny i katechetyczny. I chociaż w procesie wychowawczym nie może być przerwy, to jednak okres wakacji był czasem wypoczynku i oderwania się przez dzieci i młodzież od codziennych wysiłków związanych z uczęszczaniem do szkoły oraz zdobywaniem w trudzie niezbędnej wiedzy. Wakacje były także sprawdzianem dla młodych katolików z ich przywiązania do Kościoła, wyznawanej wiary i zachowywania Bożego prawa w życiu.

W tych dniach musimy sobie, my starsi, po raz kolejny uświadomić, że za należyte przygotowanie do życia młodego pokolenia odpowiadamy wszyscy, a nie tylko rodzice, nauczyciele czy katecheci.

I nie chodzi tu tylko o przekazanie dzieciom i młodzieży pewnego zasobu wiedzy z zakresu przedmiotów wykładanych na lekcjach w szkole, ale o wychowanie całego człowieka i otwarcie serc młodego pokolenia na działanie Bożej mądrości oraz uczulenia na wartości ewangeliczne. W procesie wychowawczym musimy pamiętać zawsze o tym, że człowiek składa się nie tylko z ciała, ale i nieśmiertelnej duszy, a w związku z tym ciągle uczulać go na wartości Boże w życiu.

2. Czytania biblijne dzisiejszej niedzieli usposabiają nas do tego, abyśmy zastanowili się nad Bożą mądrością i wartościami przekazywanymi nam przez Boga.

Pierwsze czytanie, zaczerpnięte z Księgi Mądrości (Mdr 9,13-18), uczy nas, że jest rzeczą niezmiernie trudną, a nawet niemożliwą, zdobyć mądrości własnymi siłami. Mądrość Bożą można sobie jedynie wyprosić. Autor Księgi Mądrości przytacza na udowodnienie tej tezy modlitwę króla Salomona o mądrość. Końcówka tej modlitwy wyraża myśl, że człowiek mimo swej przyrodzonej słabości może poznać i wypełnić wolę Bożą, jeśli wspomocze go mądrość Boża. Bez tej pomocy jest bezsilny, gdyż wynika to z jego ograniczonej intelektualnej. Ograniczoność człowieka leży w tym, że ciało ludzkie śmiertelne i zniszczalne przygniata duszę i ogranicza jej wzloty. Mądrość ludzka może w zasadzie poznać tylko to, co ziemskie i zniszczalne.

Do poznania tego, „co jest w niebie”, uzdalnia człowieka specjalny dar Bożej mądrości. W świetle tej mądrości człowiek wie dopiero, co jest Bogu mile, a to pozwala mu ukierunkować swoje życie na zbawienie. Jest to mądrość życia opierająca się na Bożych przykazaniach i czerpiąca z nich siły na drodze wiodącej do zbawienia.

3. W drugim czytaniu wyjętym z Listu św. Pawła do Filemona (Flm 9b-10.12-17) ukazana jest sylwetka niewolnika Onezyma, który uciekł od swego pana Filemona, będącego przyjacielem św. Pawła, i znalazł się w Rzymie. Tu natknął się na Apostoła Narodów, więźnia, starszego i schorowanego człowieka, który przyjął go jak brata, przygotował do chrztu i wprowadził do Kościoła. Przekazał mu zatem wartości przyniesione przez Chrystusa. Przekazał mu Jego naukę i wymagania. Następnie, świadomy, że Onezym byłby mu zapewne wielkim wsparciem, postanowił wysłać go do Filemona i poprosił, aby przyjął go

jak brata w wierze, mimo że dalej pozostaje jego niewolnikiem. Dość niezwykle jest motyw, dla którego św. Paweł nie podejmuje w sprawie Onezyma żadnych decyzji bez wiedzy i woli Filemona. Chodzi mu bowiem o to, aby dobry czym Filemona „nie był jakby z musu, ale z dobrej woli”.

Św. Paweł nie prosił swego przyjaciela Filemona o nadanie Onezymowi wolności, bo o zniesieniu niewolnictwa nie było jeszcze w tym czasie mowy, ale o przyjęcie go jako brata w wierze, bo przekazał mu ją Chrystus jako największą wartość, a Onezym ten dar z radością przyjął.

4. W Ewangelii według św. Łukasza (Łk 14,25-33) mamy ukazaną naukę o autentycznym chodzeniu za Chrystusem. Perykopa dzisiejsza stanowi dalszy ciąg rozważań następujących po uczcie u faryzeusza (Łk 14,1-24) i wplata się w kontekst Łukaszczej drogi do Jerozolimy (od Łk 9,51). Chrystus wędruje do niej wraz z uczniami i grupami słuchaczy, którzy się do nich dołączają. Fakt ten jest dla Niego okazją, aby głosić im naukę na temat autentycznego chodzenia za sobą. Można bowiem iść za Nim ze zwykłej ciekawości. Można także iść za Chrystusem, aby Go śledzić albo słuchać, ale nie praktykować Jego nauk. Jezus jednak domaga się od swoich uczniów i od każdego człowieka, który chce iść za Nim, całkowitego zaangażowania się w Jego naukę, a nie tylko przyjęcia jej do wiadomości (Łk 6,47-49). Przyjść do Jezusa, to zdać się całkowicie na Niego, jak uczeń na swego Mistrza, i stworzyć z Nim jedną nową rodzinę.

Niezwykle są słowa z dzisiejszej Ewangelii: „Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem” (Łk 14,26). Chodzi tu jednak o semicki sposób wypowiedzi. Termin „nienawidzić” w tym kontekście należy potraktować w ten sposób, że uczeń Jezusa musi Go uznawać za najważniejszego w swoim życiu. Wszelkie miłości ziemskie są tylko odbiciem miłości Boga do człowieka. Zwrot o dźwiganiu krzyża był znany już w czasach Jezusa, jednak pełnej mowy nabrał dopiero po doświadczeniu Golgoty. Zatem uczeń Jezusa, który chce się do swego Mistrza upodobnić, ma przed sobą to samo zadanie, a więc chodzić za Jezusem dźwigającym krzyż.

Każda inna droga rozmija się z drogą Jezusa. Jest to niewątpliwie trudne zadanie i decydując się na nie, należy zdać sobie sprawę z możliwości jego realizacji. Aby to uświadomić słuchaczom, św. Łukasz daje dwa przykłady. Pierwszy mówi o budowaniu wieży w winnicy, która jest niezbędna, aby uchronić zbiory przed złodziejami czy zwierzętami, drugi, o napadniętym królu, jest postulatem roztropnego wyboru decyzji. Jeśli bitwa z liczniejszym i lepiej uzbrojonym przeciwnikiem miałaby się zakończyć klęską, to lepiej uczciwie z nim pertraktować i niewątpliwą porażkę zabezpieczyć jakimś kompromisem

5. Z tych przykładów Pana Jezus wyciąga wniosek, że dla Jego uczniów jedynie wyrzeczenie się wszystkiego jest początkiem pomyślnego kontynuowania drogi za Nim. Pozostawanie zaś przy doczesnych wartościach z równoczesnym udawaniem, że chcę iść za Chrystusem, przyniesie mi rozczarowanie i porażkę.

Tak więc muszę się zastanowić. Jaką wartość w moim życiu stanowi Chrystus? Czy liczę się z Jego wolą w codziennym postępowaniu? Czy wartości, które On wszczepia codziennie w moje serce, przez wiarę w Jego obecność w moim życiu staram się przekazywać innym?

Przykładem niech będzie św. Paweł, który po łasce swego cudownego nawrócenia oddał Chrystusowi na służbę całego siebie, a dla obrony wartości ewangelicznych oddał też swoje życie.

ks. Zdzisław Zdebski

24. NIEDZIELA ZWYKŁA – 12 IX 2004

Bóg przebaczący i miłosierny .

1. Myślą przewodnią całej liturgii słowa dzisiejszej niedzieli jest prawda o Bożym miłosierdziu i Bogu przebaczącym. Kościół chce nas pouczyć o tych prawdach, tak radosnych dla nas i budzących tyle nadziei. Chce nam przypomnieć, ludziom zagonionym i zagubionym pośród trosk oraz doświadczeń codziennego życia, myślącym niekiedy tylko o sprawach materialnych, że życie nie kończy się na ziemi, że Bóg nas kocha, troszczy się i czeka na nas. Jest gotowy nam wszystko przebaczyć i przyjąć za swoje dzieci, jeżeli tylko tego będziemy chcieli i nawet po latach zagubienia do Niego powrócimy.

2. W pierwszym czytaniu, które jest zaczerpnięte z Księgi Wyjścia (Wj 32,7-11.13-24) autor natchniony opowiada nam o wydarzeniu, jakie naród wybrany przeżył u stóp góry Synaj podczas wędrówki do Ziemi Obiecanej. Oto po zawarciu przymierza, w którym Izraelici zobowiązali się uroczyście przestrzegać Bożych przykazań, a Bóg przyrzekł im za to opiekę, Mojżesz wyszedł na górę, aby się modlić. Izraelici w tym czasie, być może potęgowani zwyczajem narodów ościennych, ulegli pokusie i wymusili na Aaronie, aby mogli odlać sobie złotego cielca i modlić się przed nim oraz składać ofiary. Ta niewierność zagniewała Boga, który powiadomił Mojżesza o tym, co zaszło, i postanowił ten naród o twardego karku wyniszczyć, a powołać nowy lud pod przewodnictwem Mojżesza. Mojżesz jednak w pięknym antropomorficznym dialogu poprosił Jahwe, aby Ten powstrzymał karzącą dłoń względem ludu. Efektem tego wstawiennictwa było powstrzymanie kary przez Pana, który dał się przebłagać i okazał ludowi swoje miłosierdzie

W tym opowiadaniu, jak i innych wypowiedziach Starego Testamentu dotyczących Bożego miłosierdzia i przebaczenia znajdujemy naukę, że każdy grzesznik przez swe złe czyny staje się dłużnikiem Boga, ale Bóg mocą swego przebaczenia daruje dług każdemu, kto się nawraca. Jest to darowanie rzeczywiste do tego stopnia, że Bóg nie dostrzega już grzechu, który zostaje zrzucony poza Niego (Iz 38,17). Grzech ten zostaje zglądzony i zniszczony. Bóg Starego Testamentu jawi się jako Ojciec miłosierny i przebaczący. Odstępstwa ludu takie, jak przedstawione w dzisiejszym pierwszym czytaniu, mogły być wystarczającym powodem zniszczenia ludu, ale w rzeczywistości posłużyły za okazję objawienia się Boga jako miłosiernego i litościwego, cierpliwego, bogatego w życzliwość i wierność, przebaczącego niegodziwość, niewierność, grzechy, nie pozostawiającego narodu przy tym bez ukarania. Mojżesz modlił się z ufnością: „Są oni wprawdzie ludem twardego karku, ale przebaczysz winy nasze i uczynisz nas swoim dziedzictwem” (por. Wj 34 6-9).